OPIEKUN
POLSKICH DZIECI.

Nr. 12. Lwów dnia 24. Marca 1868. Rocznik 2.

DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

Na zebraniu elekcyjnem pod Wolą, z pomiędzy wielu książąt postronnych ubiegających się o koronę polską, wybrany został królem Stefan Batory, książe siedmiogrodzki z tem zobowiązaniem, że poślubi osierociałą królewnę Annę, ostatnią gałązkę ślicznego niegdyś drzewa jagiellońskiego.

Zjechawszy Batory do Krakowa w miesiącu kwietniu r. 1576, po koronacyi odbytej dnia 1. maja poślubił Annę Jagiellonkę, poczem po rozpatrzeniu się w sprawach kraju, wziął się zaraz do dzieła, bo był to król nie tylko mądry ale i bardzo skory do roboty. Mało mu podobnych liczy Polska, a szczęśliwszego w wojnie już po nim nie było. — Najprzód rozprawił się on z Moskwą, którą w wielu bitwach tak skutecznie pobił, ze Iwan Groźny obawiający się zupełnego rozprężenia swego wojska, udał się do pośrednictwa Papieża, przyrzekając po odwróceniu od niego tej burzy, przystąpić do unii z kościołem katolickim, czego jednak nie dotrzymał. — Za wstawieniem się Papieża, Stefan Batory przystał na zawarcie pokoju, odbierając Moskwie przywłaszczone Inflanty i całą Połocką ziemię. — Z uwagi na bezpieczeństwo kraju na później, przystąpił teraz do pomnożenia wojska, któreby mogło skutecznie czoło stawić nieprzyjaciołom: najprzód zorganizował Kozaków osiadłych nad Dnieprem, określając ich wolności i swobody z wyborem sobie hetmana, a potem ustanowił piechotę włościańską, albowiem dotąd sama tylko szlachta stawała konno do boju. W królewskich dobrach zobowiązano włościan do stawienia się i brania udziału w wojnie, za co uwolniono ich od wszelkich danin i pańszczyzny. Bili się też nieraz jak najdzielniej wymusztrowani na żołnierzy włościanie, szczególniej mazury, za co niejeden został udarowany szlachectwem.

Po uporządkowaniu spraw, pojechał król na Litwę, zamyślał bowiem o nowej wojnie z Moskwą, ale nieszczęściem umarł niespodzianie w Grodnie dnia 12. grudnia 1586. roku w 11tym swego panowania.

D. c. n.

Rzeczy z fizyki, czyli nauki o przyrodzie.

O magnetyzmie.

Między rzeczami kopalnemi znajduje się czarniawy kamień żelazny, przyciągający i przytrzymujący trociny żelazne, igły, szpilki i inne drobne cząstki żelaza. Zowią go magnesem, a siłę jego magnetyzmem. Magnes działa przez papier, drzewo i t. d., tak, że np. szpilka na deseczce porusza się w różnych kierunkach, jeżeli pod deseczką magnes poruszamy.

Skoro zawiesimy magnes na nici, tedy on się jednym końcem zwraca ku północy, a drugim ku południowi. Te strony zowią się biegunami magnesu, to jest: północnym i południowym.

Żelazo magnesem potarte, nabiera także siły przyciągania i zowie się sztucznym magnesem. Jeżeli magnesowi, bądź naturalnemu bądź sztucznemu, powoli coraz większy przywiesza się ciężar, wtenczas siła jego staje się coraz większą. — Są magnesy, które sto funtów żelaza i więcej uniosą.

Mała igiełka stalowa w punkcie ciążenia tak podparta, iż się wolno poruszać może i magnesem potarta, zowie się igiełką magnesową. Ponieważ jeden koniec jej zawsze ku północy a drugi ku południowi wskazuje, przeto używają igiełki magnesowej szczególnie w żegludze dla rozpoznania na morzu okolic niebieskich. Igiełka magnesowa bywa zwyczajnie w skrzyneczce zawieszaną nad okręgiem, podzielonym na 360 stopni; wtedy nazywa się kompasem i jest narzędziem dla żeglarzy niezbędnie potrzebnem.

Hymn na dzień Zwiastowania N. Panny Maryi.

Pokłon przeczystej Rodzicy!
Nad niebiosa Twoje skronie
W gwiazdzistych wieńcach płonie,
Jehowie na prawicy. —
Ninie dzień Tobie uświęcamy wierni,
Śród Twego błyśnij kościoła;
Oto na ziemie złożone czoła,
Oto śród niemej bojaźnią czerni
Powstaje prorok i woła:
Uderzam organ Twej chwale,
Lecz z bóstwa idzie godne bóstwa pienie
Śród Twego błyśnij kościoła!
I spuść anielskie wejrzenie.
Duchy me bóstwem zapalę,
Głosu mi otwórz strumienie!
A zagrzmię piersią, jako Cheruby,
Zagrzmię światu na skonanie,
Gdy prochów zapadły w wieków otchłanie

Ze snu nicości wybiją:
Takim grzmotem Twoje chluby,
Gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą,
Nieskończoność niech oblecą,
Wieczność przeżyją! —
A któż to wschodzi. — Wschodzi na Syon dziewica:
Jak ranek z morskiej kąpieli
I jutrznia Maryi lica;
Śnieży się obłok, słońce z ukosa
Smugiem złoto po nim strzeli;
Taka na śniegu, co szaty bieli
Powiewnego jasność włosa
Pojrzał Jehowa i w niej upodobał sobie:
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spadła,
I nad Syonem w równi trzyma skrzydła obie,
I srebrzystej pierzem tęczy
Niebianki skronie uwieńczy.
Grom, błyskawica!
Stań się — stało;
Matką dziewica —
Bóg ciało! —

Mickiewicz.

Skutki łakomstwa.

Terenia, dziewczynka zacnych rodziców, była bardzo łakomą. Matka się ustrzedz przed nią nie mogła; wszystko ruszyła, pokosztowała albo i zjadła. Często zaglądała też do kuchni, bo nieraz udało się jej tam skosztować jaki przysmaczek, chociaż kucharka miała surowy rozkaz, aby ją zaraz, skoroby przyszła, z kuchni wyprowadziła.

Pewnego razu wybiegła Terenia do kuchni, gdzie niezastawszy kucharkę, przystawiła sobie stołeczek do ogniska, i stanąwszy na nim, zaczęła odkrywać pokrywki i zaglądać w garnki, czy nie ma czego do skosztowania. W tem usłyszy nagle jakiś szelest. Myślała, że to idzie matka lub kucharka, a więc przestraszona chciała czemprędzej odejść od ogniska, ale w tej właśnie chwili stołeczek się wywrócił, a Terenia uchwyciła za ucho garnka, aby nie upaść na ziemię. Ale oto garnek się wywrócił i oblał gorącym warem twarz i ręce nieszczęśliwej dziewczynki. Oparzona zaczęła krzyczeć ze wszystkiej siły, a krzyczała tak przeraźliwie, że i pies Obal, który co dopiero przeleciał do kuchni, przez co był sprawcą owego szelestu, szczekać zaczął. Na ten krzyk przybiegły matka i kucharka, a widząc Terenię na ziemi, wywrócony garnek i płynącą wodę po podłodze, wnet dorozumiały się wszystkiego. Zaniosły ją do łóżka i czule pielęgnowały, ale Terenia jednak wielkie ponosiła bole, i dzień i noc jęczała. Okropny był stan biednej dziewczynki! Skóra z rąk i twarzy schodziła, a z głowy wyszła znaczna część włosów, tak że Terenia była prawie łysą. Wprawdzie wyzdrowiała po kilku tygodniach, ale skutki tej okropnej kary za łakomstwo pozostały na całe życie. Urosły także nowe włosy, ale były rzadkie i niepiękne, a już nigdy nie miała takiej ładnej twarzyczki, jak przed oparzeniem.

Od tego czasu poprawiła się Terenia zupełnie — była dobrą, posłuszną, a przedewszystkiem nie była łakomą. Ojciec, matka i inni ludzie mieli z niej wiele pociechy, a tak wyszła na dobre owa okropna kara.

Kochane dziateczki, wystrzegajcie się tej wady, aby wam tak nie poszło, jak Tereni. A choćby i żadna was kara nie czekała, to nie trzeba być łakomym i nie robić nic złego, bo Bóg nie kocha takich dzieci.



Święta Katarzyna,

patronka uczącej się młodzieży.

Święta Katarzyna urodzona w Egipcie z rodziców pochodzących z domu królewskiego, pobierała nauki w szkole Oryginesa, jednego z najsławniejszych uczonych w owym czasie. Od tego to męża ugruntowaną została w prawdziwej wierze Chrystusa, której pierwsze zasady zasiągnęła w domu rodzicielskim. Właśnie wtedy zjechał do miasta Aleksandrji, w którem Katarzyna mieszkała, cesarz rzymski Maksencjusz II. — Na jego uczczenie wielkorządca Egiptu, pod zagrożeniem kar surowych rozkazał wszystkiej ludności schodzić się do świątyni fałszywych bożków i kłaniać się bałwanom, (snać dla przypodobania się cesarzowi i przekonania go o ślepej uległości jego poddanych).

Kiedy się tysiące ludzi nazbierało i ze strachu poczęli się kłaniać bałwanom, w tem przez tłumy przeciska się młodziutka nadzwyczaj piękna dziewica, staje przed cesarzem siedzącym na tronie otoczonym kapłanami i tak przemawia: „Dla czego zmuszacie naród do czczenia fałszywych bogów? Tylko nauka Chrystusa zbawia — a ta zabrania nam uznawać bożków i takowym się kłaniać.“ — Wszyscy milcząco słuchali głosu pięknej dziewicy, a gdy skończyła, cesarz zdziwiony i zmięszany, zawahał się wydać rozkaz do jej ujęcia. Wyszła przeto nienagabywana ze świątyni, lecz później odszukano ją i stawiono przed cesarzem, który ujrzawszy jej czarujące wdzięki, rozgorzał do niej taką miłością, że ofiarował jej nawet koronę, byle tylko została jego małżonką. Na te oświądczenia dała Katarzyna odpowiedź: „że nie porzuci dla znikomego panowania na ziemi swego Pana na niebie, i woli być służebnicą Chrystusa, a niżeli panią całego świata“. — Taką odmową rozgniewany cesarz, wykrzyknął: „Moje bogi są prawdziwemi, twój zaś fałszywy!“ — I to twierdzenie, zbiła gruntownie nieustraszona dziewica; rozjątrzony przezto cesarz zwołał wszystkich mędrców, rozkazując im przekonać Katarzynę o prawdziwości pogańskich bożków. Zeszli się mędrcowie i rozpoczęli z dziewczęciem uczoną dysputę. Ale potężna wiara Chrystusa zwyciężyła jak

zawsze, bo młodziuchna Katarzyna przemawiając gorącem słowem przekonała, że mądrość ich zewnątrz powabna jak piękny grobowiec — w którego wnętrzu mieszczą się prochy i zgnilizna, że w nauce ich nie ma prawdy, jeno fałsz i głupota. Słowa dziewicy przekonały wielu z tych mędrców o ich błędzie, odrzekli się więc pogaństwa i przyjęli chrześciaństwo.

Cesarz Maksencyusz ukarawszy ich śmiercią za niedołężne spełnienie swego posłannictwa, skazał równocześnie i Katarzynę na okrutne chłosty, po których wycierpieniu została wrzuconą w podziemne więzienie. W jaskini tej odwiedziła ją cesarzowa Faustyna. Widząc ją Katarzyna wylewającą łzy nad jej nieszczęściem, rzekła do niej: „Nie płacz cesarzowo! za trzy dni będziesz oglądała w niebie Pana naszego“; i spełniło się to, bo cesarz dowiedziawszy się, że jego żona jest Chrześcianką, rozkazał ją zamordować.

Po śmierci żony cesarz jeszcze raz kazał przywołać przed siebie Katarzynę: jeszcze raz przedstawił jej wielkość stanowiska, jakie zajmie, gdy odpowie jego życzeniom: wyrzecze się wiary Chrystusa i zostanie jego małżonką. „Wybieraj, rzekł, albo mnie za męża i koronę, albo katusze na kole, które ciało twoje poszarpie w kawały“. Katarzyna nie wahała się ani chwili — nie wyrzekłszy słowa, wyszła i wstąpiła na ową straszną maszynę tracenia. W tem Bóg nowy cud okazał; bo nim świątobliwa dziewica dotknęła nogą wrzeciądzów przyrządu, koło o ostrych nożach zerwało się i spadło z wielkim łoskotem, raniąc i gruchocąc stojących na dole oprawców. — Cesarz upatrując w tem zdarzeniu podstęp lub sprzeciwienie się jego woli, rozkazał ściąć głowę świętej panience.

Św. Katarzyna, która zwyciężyła nauką Chrystusową mędrców pogańskich, w najdawniejszych już wiekach była patronką uczących się dzieci, przeto w wielu szkółkach widzieć można jej obraz, przedstawiający świętą z narzędziami męczeństwa u jej boku — kołem o ostrych nożach albo mieczem, jak to przedstawia powyższa rycina.

Ogrodnictwo.

Wstęp.

Początek ogrodnictwa jest bardzo odległy i zapewne poprzedziło ono rolnictwo. W czasach pierwotnych, kiedy narody prowadziły jeszcze życie koczownicze t. j. przenosząc się z jednego miejsca na drugie, nie znano ogrodnictwa; dopiero później po osiedleniu się w pewnem miejscu, wzięto się do niego. Potrzeba bowiem artykułów do życia, zniewalała ludzi szukać i pokarmów roślinnych, gdyż mięsa i tłuszczu dostarczały podostatkiem zwierzęta na obszernych polach żyjące.

Ogrodnictwo wskazało zapewne rolnikom, jak należy uprawiać i pielęgnować rośliny potrzebne do życia. Każda roślina przeto, którą widzimy w rolnictwie, musiała być pierwotnie próbowaną w ogrodach, a dopiero ogrodnicy przekonawszy się o jej dobroci i użyteczności, podawali ją rolnikom do uprawy w wielkich rozmiarach dla pożytku ogółu. Tym sposobem rozpowszechniły się kartofle. Sprowadzone z za morza, z Ameryki, długo były rośliną ogrodową, która z tąd poznana i podana rolnikom, stała się powszechną żywicielką milionów ludzi.

Ogrodnictwo więc jest ważne, raz jako pierwsza pobudka, nauka i praktyka rolnictwa, powtóre, jako uprzyjemnienie i ozdoba zatrudnień około ziemi.

Jakże to bowiem miło widzieć domy i mieszkania ocienione zielonemi sady, które dają chłód, woń, i smaczne owoce; albo spojrzeć na owe grzędy ubarwione różnofarbnemi kwiatami; jak słodko rolnikowi po całodziennych trudach spocząć pod cieniem lipy lub jabłoni, na zielonym trawniku własnego ogródka!

A cóż dopiero mieszkańcowi miasta, zamkniętemu w murach, jakże jest przyjemnie odetchnąć w pośród wdzięcznych drzewek i kwiatów, które powietrze odświeżają, a oko bawią!

Patrzaj, jak ów skrzętny chłopek siedzibę swoją obsadza drzewkami, a ogródek kwiatkami zasiewa — bo w tym sadku jest pasieka, a z kwiatków pracowite pszczółki wybierać mają miody, co i podniebieniu smakuje, i nie jeden grosik do kieszeni zwabią. To samo robi jego sąsiad, i oto wieś cała jak jeden wianek, zieleni się otoczona sadami i ogródkami.

Na wiosnę; gdy rozkwitną drzewa i kwiaty, gdy w nich wdzięczne słowiki rozpoczną swe rozkoszne spiewy, jakże tu miło i błogo! W jesieni zaś, znajdziesz tu soczyste jabłka, wyborne gruszki, śliwki aż sine od farby.

Więc mimo woli i wy kochane dziatki zapragniecie mieć takiż ogródek, a w nim takież drzewka. Możecie dojść do tego, bylebyście miały chociaż kawałek ziemi. Droga do tego prawdziwie powolna, ale pewna, którą wam wskaże nauka ogrodnictwa.

Otóż ja mieszkaniec wsi, kochający się w ziemi, drzewach i kwiatach, obznajmię was z ogrodnictwem. Opiszę wam to, co jest w niem najważniejszego, tak, a nie inaczej — aby każdy z was mógł sobie sam u siebie na swym kawałku ziemi robić i próbować, i to nie owe wymyślne i kosztowne ogrody, ale proste, skromne, użyteczne i miłe, a swojskie ogródki domowe.

Co jest ogród?

Ogrodem nazywamy miejsce, to jest kawał ziemi zamkniętej ogrodzeniem jakiemkolwiek, czy to parkanem, czy to płotem z chrustu, lub wreszcie rowem zaopatrzony tak, aby ogrodzenie to utrudniało wstęp ludziom i zwierzętom, szkodę zrządzać mogącym. Od tego to ogrodzenia poszło nazwisko ogrodu, a nauka podająca sposoby pielęgnowania drzew, owoców, kwiatów i t. p. w tych ogrodach, zowie się ogrodnictwem lub ogrodownictwem.

Ogrody są kilkorakie, stosownie do zamożności, chęci i starania właściciela. Są jedne ozdobnie ubarwione kwiatami swojskiemi i zagranicznemi, drugie spacerowe zasadzone drzewami i obsiane trawnikami, inne użytkowe; a te znów albo dają owoce drzewne, i zowią się ogrodami owocowemi, albo w nich hodują się warzywa, i te zwą warzywnemi. Są jeszcze ogrody lekarskie, w których rośliny lekarskie hodują.

My tu zamierzamy mówić o ogrodzie najpraktyczniejszym, który obok pożytku daje przyjemność, o ogrodzie tak zwanym warzywno-owocowym-kwiatowym, czyli o ogrodzie polskim, rodzinnym, dającym nam pożytek i uprzyjemnienie.

Cały ten opis rozdzielę na cząstki, które po kolei oswajać czytających będą z każdym szczegółem, koniecznym i ważnym w ogrodzie, o jakim mówimy. (C. d. n.)

Powinszowanie na imieniny Dziadka lub Babki.

Wdzięczne kwiatki wiosny tchnienia,
Zapach oddają
Ptaszki wdzięczne z jej zjawienia
Pieśń ranną śpiewają.
Wszystko Stwórcy hołdem płaci,
Za czułe starania,
Wdzięczność serca nas bogaci
I wzajem osłania.
Więc i tobie Dziadku drogi!
My za wychowanie
Złożyć musim pod twe nogi,
Wdzięczność na wiązanie.
O nie samej powinności
Przez to dopełniamy,
Bo z serc naszych iskre miłości
Ich z źródła czerpamy!
Przyjm więc życzeń naszych kwiatki
Z serca, jak składamy,
Bo też z serca wdzięczne dziatki
Dziadunia kochamy!

Cztery pory roku.



Wiosna zaczyna się u nas od 21. marca i trwa przez trzy miesiące prawie, tj. przez kwiecień, maj, aż do 20. czerwca. Na wiosnę słońce ogrzewa ziemię i powietrze; śniegi topnieją na polach i górach, a lody z rzek i jezior ustępują ciepłu. Cała ziemia, martwa przez całą zimę, świeżą przybiera znów postać. Łąki i pola się zielenią, a w ogrodach i po murawach rozwijają się różnobarwne kwiaty. W sadach drzewa okrywają się liściem i kwieciem, po gajach ptaki przyjemnie spiewać zaczynają, i wszystko, co tylko żyje, cieszy się i weseli. Słowem, cała ziemia, cała przyroda na nowo się ożywia i nowe zapowiada nadzieje; a jak na wiosnę ze ziemi powstają świeże rośliny i kwiaty, tak wiosna w sercu człowieka obudza pobożne uczucia i nadzieje, które wznoszą się do Boga, tak jak się wzbija pod obłoki mały skowronek ze swojemi piosenkami.

Stopniały już gnuśne lody,
Wiąże się liście i trawy,
Pyszne z nabytej urody
Że wietrzyk zawiał łaskawy.
Nuci pieśń oracz wesoły,
Krając grunt w skiby zarodne;
Ustają z pracy mdłe woły!
I mrówki pracują drobne. —
Pracujże i ty cna młodzi!
Pora czasu bardzo mała,
Bo jesień tego nie zrodzi,
Czego wiosna nie zasiała. *L. O.*

Rady dla kochanych dzieci.

Do czyszczenia zębów wielce skutecznym okazał się proszek z węgla lipowego, do którego przed użyciem dodaje się kroplę olejku gwoździkowego. Tym proszkiem czyści się zęby za pomocą palca albo szczoteczki, poczem wypłókują usta czystą wodą.

Pióra stalowe będące w użyciu, bardzo prędko rdzewieją i stają się nieużytecznemi. Ażeby temu zapobiedz, nasypuje się do małego, otwartego naczynia, n. p. słoika, drobnego śrutu, i nalewa wody tyle, aby śrut nie był nią całkiem pokryty. Do śrutu tego wtyka się pióro po każdem jego użyciu, co ubezpieczy je od rdzewienia.

Często się zdarza, że przy pisaniu albo rysowaniu trzeba **papier wyskrobywać;** jeżeli papier nie jest bardzo dobry, miejsce skrobane staje się przez to chropowatem, tak, że atrament w takiem miejscu się rozpływa. To samo bywa niekiedy i bez skrobania, często bowiem zdarza się, że zły papier jest zbyt mocno gumowany, a wtedy z pewnością zalewa się. — Zapobieży się temu stanowczo, zwilżając za pomocą gąbki skrobane lub tarte miejsce na papierze na tejże samej stronie roztworem wodnym ałunu. Zaraz po wyschnięciu można w miejscu takiem bez obawy pisać atramentem lub tuszem.

ROZMAITOŚCI.

— Pewna obywatelka pisze nam z prowincji: „W czasie tegorocznego popielcu znajdowałam się w kościółku, do którego zgromadziły się także i dziatki z tutejszej szkółki. W tem jakiś szmer powstał między niemi: zdziwiona zwracam oczy ku dzieciom i spostrzegłam, jak jeden człopczyk podniósł z ziemi śrebrny pieniądz (szóstaczek). Spojrzawszy na niego, oddał go innemu chłopczykowi, ten spojrzał i oddał drugiemu i tak kolejno z siedm rąk przeszedł pieniądz, aż jeden w ubożuchnej ale czystej sukmance ścisnął go w ręce i nie podał dalej. Widząc to pierwszy, zaczął szarpać tamtego za rękę, mówiąc z cicha do niego: „podaj dalej“. Tenże odrzekł coś, co musiało zaspokoić chłopca w ubogiej sukmance, gdyż nie nagabując go więcej, zaczął się z książeczki modlić. W tem zadzwonił kościelny chodzący z woreczkiem za jałmużną; chłopczyk ów otworzył rękę z pieniążkiem, spojrzał nań i rzucił w woreczek. — Rozradowała się dusza moja nad zwycięztwem tych chłopczyków, którzy nie śmieli przywłaszczyć sobie cudzego pieniądza; kornem sercem dziękowałam Bogu za przyszłość naszą, bo dzieci, które dziś umiały odrzucić drobny pieniążek, mogąc go zatrzymać, wyrosną z czasem na ludzi, których czystość sumienia najdroższym będzie skarbem, a szlachetne ubóstwo milszem będzie od źle nabytego bogactwa“.

— W Tajowie, włości karpackiej po stronie Węgier leżącej, zdarzył się dnia 5. b. m. okropny wypadek. Mieszkańcy tej wsi wyszli na zbiórkę drzewa w góry lesiste; w tem podczas największej pracy urywa się ze szczytu jednej góry lawina, t. j. bałwan śniegowy wzrosły do ogromnej objętości, niszcząc i gruchocąc wszystko, co mu w drodze leżało. Dosięgnął także jednego robotnika z dwojgiem dzieci, chłopcem i dziewczęciem; ojciec stojący blisko rozłożystego drzewa, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, chwycił się rękami drzewa i tym sposobem ocalał, biedne dzieci zaś pochwycone od lawiny, zagrzebane zostały w śniegu. Zbiegli się ludzie — zaczęto kopać i szukać za unieszczęśliwionemi, lecz podaremnie; dopiero na drugi dzień wydobyto martwego chłopca, a dziewczynę aż we dwa tygodnie.

— We Francyi zaprowadzono od r. 1839. po wszystkich szkołach publicznych naukę języków obcych. Przeszło trzydziestu Polaków są profesorami języka niemieckiego lub angielskiego po tych zakładach naukowych.

— W Poznaniu istnieje od lat 22 Towarzystwo pomocy naukowej, zajmujące się podawaniem polskiej młodzieży środków do kształcenia się w różnych zawodach. Corocznie znajduje się na funduszu tego Towarzystwa kilkudziesięciu młodzieńców umieszczonych w rozmaitych zakładach naukowych. Ogólna liczba wykształconych przez owe 22 lat kosztem Towarzystwa, wynosi 1.189 młodzieńców, na co wydano już około $^1/_4$ miliona talarów.

ZAGADKA.

Drzewo jestem, i noszę maleńkie kochanie,
Płacz i niemoc znajdują we mnie pomieszkanie;
Mieszkańcem i mieszkaniem dłoń przychylna włada,
Nie wiedząc: we mnie cnota, czyli będzie zdrada.

Rozwiązanie zagadki zawartej w poprzednim numerze „Opiekuna“: **Powódź.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.